

Nawet jak neuronom wyłączy się światło – KND

Jestem w takim miejscu, w takim pokoju
W którym sinusoida beznadziejności
Osiąga moment krytyczny
Gdybyś była na Titanicu i gdyby nie zatonął
To twoje spojrzenie rozpuściłoby górę lodową
Wiążką laserową z oczu jak w X-menach cyklop
Ze stopionej wody z lodu,
Proszę, podlej miłość
Ona jest rośliną: ma łodygę, liście, kwiaty
W każdej sferze łóżko, dusza
Potrzebuje pielęgnacji
Równowagi tej nigdy nie udaje się zachować
Jesteś szmatą zanurzoną w koktajlu Mołotowa
Wolę kochać się w zwierzętach,
Bo zawiodłem się na ludziach
Na ciuchcie wiozącą szczęście,
Ja czekałem na peronach
Leżałem na torach i patrzyłem się na niebo
Dojrzałem latawiec, który wyfrunął dzieciom
Zerwał się ze wstęgą w tą pogodę wietrzną
Nie dało rady dziecko go utrzymać ręką
Poleciało za nim, goniąc go na pagórek
Podskakiwało w górę, żeby złapać sznurek
Sok z gumi-jagódek leczy kaszelek i bóle
Mam na niego recepturę, kodeinę w nim stosuję
Muzykuję już bez niego, ale wtedy go wypilem
Wypaliłem też cannabis,
Że aż był nade mną dymek
Po drabinie wchodziłem na
Zieloną z dymu chmurę
Unosiłem się wysoko jak balony z helem w górę
Poczułem się jak Kordian
Z dramatu Słowackiego
Sam przeciwko wszystkim, zraniła mnie miłość
Ja jestem wyjątkowy,
Jestem romantycznym wieszczem

Piszę łzami wiersze, śle je z chmury deszczem
Winkelriedem jestem,
Ziemia to orzech w łupinie
Mój dziadek do orzechów nawet mnie rozgryzie
Wasza podłoga dla mnie od zawsze była sufitem
Nienawidzę kobiet, jestem zimnym skurwysynem
Nie złamię się,
Muszę być twardy jak mój penis
A mój penis jest jak diament,
Czyli twardy i piękny
Mam piękny umysł, nie myślę prostolinijnie
Narysuję ci koło nawet, kurwa, przy linii
I dobrze, że nie słyszać myśli, kiedy myślę
Bo tej nocy przerwałbym hipnotyzującą ciszę
Czym jest życie?
Dlaczego mam się podporządkowywać?
Zapierdalać po dyplomy
W czasie kiedy młodość mija?
Czemu każda dziewczyna
Po czasie mnie zostawia?
Może dlatego, że mam owłosione genitalia?
I to je odstrasza jak muszki owocówki
Goździkowy zapach w olejku je przydusił
Chciałbym dostać buzi, ale myślę o jej buzi
Jak brała do buzi niekoniecznie Chupa Chupsy
Przez te suki złamałem się
Jak patyk od lizaka
On też był plastikowy jak ta dziwka Lady Gaga
Dokucza mi zgaga, rzygam przez opioidy
Od Anity słyszę ciągle „nie bierz kodeiny”
Czuję się bezsilny, ona robi co może
Do sześciu aptek poszła, zaniósła mój portret
Już do nich nie chodzę,
bo wiedzą, że mam problem
Nie zniosę tego więcej, chcę pierdoloną kodę
Bez niej ja nie mogę,
Tylko z nią się czuję dobrze
Powiedz mi,
Dlaczego ona kocha mnie jak człowiek?
Swoje zdrowie pierdolę,

Dla mnie może być game over
Bo i tak czasami myślę
Kto by przybył na mój pogrzeb
Ty nie zapomnisz o mnie, proszę cię, obiecaj
Że będziesz słuchać tego,
Nawet jak wchłonie mnie ziemia
Wspomnienia po mnie nigdy już nie zgasną
Nawet jak neuronom wyłączy się światło
Nawet jak neuronom wyłączy się światło
Neurony ze sobą są scalone synapsą
I tabletką
Blokuje nowy tor
Że między nimi impulsy nie przechodzą
Biorę to, znowu to, znowu coś
Znowu czymś naćpam się
Nie wiem już po co żyć
Żyję i nie widzę sensu w tym
Neurony ze sobą są scalone synapsą
I tabletką
Blokuje nowy tor
Że między nimi impulsy nie przechodzą
Biorę to, znowu to, znowu coś
Znowu czymś naćpam się
Nie wiem już po co żyć
Żyję i nie widzę sensu w tym



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych